Święta inne niż zwykle

Terror na Cichym Wzgórzu
Gra jako dzieło sztuki

Dobra książka na zimowe wieczory

Dreszerczyk

Gazetka szkolna II LO

2lochelm.pl

Luty 2021

Redaktor naczelny: Rafał Musiatowicz, Aleksandra Tomasik

Skład: Igor Czechowski, Rafał Musiatowicz, Agata Demczuk, Weronika Kwiatkowska,

Autorzy tekstów: Anna Stachowska, Amelia Iwaniec, Agata Demczuk, Kamila Błaziak, Igor Czechowski, Julia Hurko, Wiktoria Krupa

Opiekunowie: p. Aneta Holuk, p. Iwona Grabczuk, p. Beata Tomaszewska, p. Andrzej Oleszczuk

Wydawca: II Liceum Ogólnokształcące im. Gen. Gustawa Orlicz-Dreszera w Chełmie

Dwa Światy

Wywiad z nauczycielem matematyki – panem Andrzejem Stachowskim – przeprowadzonym przez uczennicę II Liceum i jednocześnie kuzynkę – Annę Stachowską

Ania: Witam serdecznie!

Pan Stachowski: Witam.

Ania: Myślę, że duża część nauczycieli i uczniów domyśla się, że jesteśmy rodziną, więc pozwolisz, że będę się do ciebie zwracała swobodnie na „ty”?

Pan Stachowski: Oczywiście. Nie przeszkadza mi to.

Ania: Wujku pracujesz w II LO. Chciałabym, żebyś przedstawił moim koleżankom i kolegom, jak i kiedy zaczęła się twoja przygoda z nauczaniem w tej szkole.

Pan Stachowski: Moja przygoda z tą szkołą zaczęła się dawno temu (był to wrzesień 1992) - niestety nie jestem dobry w obliczaniu lat, ale pamiętam te czasy, jakby to się stało niedawno. Dostałem się do tej szkoły przez ściśle tajne spotkanie z wysłannikiem Dyrektora II Liceum, dostałem propozycję pracy, a wszystko dzięki temu, że byłem w jakiś sposób rozpoznawalny przez osiągnięcia, jakich dokonałem jako nauczyciel w poprzedniej szkole. Kiedy przybyłem do tego liceum, byłem świeżo upieczonym absolwentem UMCS w Lublinie.

Ania: Dobrze. Ale dlaczego nauczyciel? Dlaczego wybrałeś ten zawód?

Pan Stachowski: Nie planowałem być nauczycielem. Mimo że byłem na studiach matematycznych na UMCS w Lublinie, chciałem grać w piłkę nożną (być sportowcem), grać na gitarze i być pilotem, ale kontuzja nogi oraz „kontuzja głosu i słuchu”☺ nie pozwoliły mi na realizowanie swoich marzeń. W tamtych czasach był również ograniczony wybór miejsc pracy, dlatego zostałem nauczycielem.

Ania: Jakie pozytywne cechy ma nauczanie w szkole?

Pan Stachowski: Przede wszystkim pozytywną cechą to jest to, że się pracuje z ludźmi, którzy mają pasje, ambicje, wiele zdolności; są młodsi, więc jako nauczyciel mogę się poczuć mentalnie młodszy. Dużo jest takich cech - na pewno to, że od tego młodego pokolenia można się wiele nauczyć. Uważam, że każda klasa i każdy rocznik jest wyjątkowy i to jest wspaniałe. Cudowną rzeczą jest także obserwowanie, jak uczniowie się rozwijają, jak kończą szkołę, pracują, idą na studia, jak z takiej młodej osoby staje się dorosły człowiek.

Ania: Pamiętasz może początki swojej pracy w II Liceum, jak zostałeś przyjęty przez grono pedagogiczne i uczniów? Wiem, że miałeś wychowawstwo - poopowiadaj, jak zostałeś przyjęty przez klasę?

Pan Stachowski: Bardzo dobrze zostałem przyjęty przez kolegów i koleżanki z pracy, między nauczycielami była współpraca, dzięki czemu dobrze się dogadywaliśmy. Czułem, jakbyśmy wszyscy grali w jednej drużynie. Z uczniami również nie miałem problemu dzięki temu, że byłem nowy w szkole -tak jak moja klasa. Była to klasa w większości żeńska - tylko 4 chłopaków - mimo to świetnie się dogadywaliśmy, jeździliśmy na ogniska, wycieczki, rajdy rowerowe oraz inne wypady klasowe. Miałem dobry kontakt również z rodzicami, na czym także mi zależało. Krótko mówiąc, była to świetna klasa i była to klasa E.

Ania: Jednak był okres 10-letniej przerwy od nauczania w Chełmie. W tym czasie pracowałeś jako nauczyciel matematyki w Szwecji. Jak Cię przyjęli jako obcokrajowca?

Pan Stachowski: Jako nauczyciel …. ☺ ☺ ☺! Na początku zostałem przyjęty nie jako nauczyciel, tylko jako uczeń do szkoły dla dorosłych, by uczyć się języka szwedzkiego. W tym czasie pracowałem jako osoba sprzątająca mieszkania, renowator w firmie budowlanej, a potem pracowałem jako instalator sufitów

podwieszanych. Po jakimś czasie zostałem asystentem nauczyciela matematyki w szkole dla dorosłych i to było moja pierwsza przygoda nauczania po szwedzku. Na początku uczyłem tylko osoby dorosłe później zostałem zatrudniony jako nauczyciel w gimnazjum, jednak nie uczyłem tylko matematyki - pomagałem polskim dzieciom z tej szkoły w różnych przedmiotach, z którymi mieli problemy. Po 3 miesiącach zostałem zatrudniony na stałe jako nauczyciel języka angielskiego, matematyki, tłumacz w rozmowach z rodzicami, a także dalej pomagałem w języku szwedzkim polskim dzieciom. Nie zawsze było łatwo, ale spotkałem ludzi, którzy mi pomagali.

Ania: Czy miałeś jakiąś śmieszną sytuację w komunikacji językowej z uczniami**?**

Pan Stachowski: Ojej - bardzo dużo było takich śmiesznych sytuacji, ponieważ dosyć często spotykaliśmy się z grupą hiszpańską, a oni wypowiadali bardzo różne słowa, które miały różne znaczenie np. döpa, czyli po szwedzku chrzcić i czyta to się przez „e", a jak szli do księdza i mówili, że chcą chrzcić to mówili „ja chce d…pa" (przez „u"), bo nie wiedzieli jak to się wypowiada. Była też taka sytuacja, że mówiłem „spotkamy się w jesieni", a słowo jesień oznacza blisko konia, więc ludzie myśleli, że chcę się spotkać na koniu, ponieważ i höst - jesień i häst - koń czyta się przez „e", jednak z lekkim wyjątkiem z wymową.

Ania: Jak ci się tam pracowało? I gdzie jest lepiej pracować jako nauczyciel - w Polsce czy w Szwecji. Gdzie lepiej byłeś doceniany finansowo jako nauczyciel?

Pan Stachowski: Mogę przyznać, że praca w Szwecji jest bardzo stresująca. Tam, w szkole, nauczyciele rzadko pracują tak na 100 procent ze względu na to, że na etat wchodzi 37,5 godziny pracy, czyli dwa razy więcej niż w Polsce. Polega to na tym, że prace takie jak sprawdzanie kartkówek i całą pracę, jaką w Polsce nauczyciele robią w domu, w Szwecji tę pracę wykonuje się w szkole. Jednak mają tam bardzo dobre wyposażenie. Wszyscy uczniowie w gimnazjum i szkole średniej oraz nauczyciele otrzymują laptopy do pracy, darmowe obiady i wiele lepszych warunków do pracy, ale patrząc na wymagania, ilość pracy, wysiłku jaki narzuca szwedzka szkoła, mogę powiedzieć, że zdecydowanie lepiej mi się pracowało i pracuje w Polsce. Również dużo nauczycieli ze Szwecji, którzy ze mną byli w Polsce, mówili, że chcieliby tutaj pracować. Trudno porównać zarobki dlatego, że trzeba popatrzyć na koszty, w Szwecji bardzo dużo się płaci za utrzymanie, także satysfakcja z zarobionych pieniędzy jest krótka (dwudniowa satysfakcja gwarantowana ☺).

Ania: Jak oceniasz naszą szkołę, czy coś się zmieniło przez te 10 lat w naszym liceum?

Pan Stachowski: Tak naprawdę trudno powiedzieć, co się zmieniło - na pewno ludzie, są nowi nauczyciele, budynek się zmienił, ale jest w szkole trochę nauczycieli, których pamiętam z początków pracy i było mi bardzo miło, że oni mnie pamiętają. Bardzo się cieszę, że wróciłem do tej szkoły, do tego miasta, do rodziny, bo bardzo tęskniłem za tym wszystkim i cieszę się, że mogę dalej tutaj uczyć.

Ania: Jesteśmy teraz w okresie pandemii. Czy w szkole w Szwecji podczas Covid-19 jest nauczanie zdalne – jeśli tak, to w jaki sposób przebiega? Jak ocenisz nauczanie zdalne w Polsce. Czy uważasz, że jest skuteczne?

Pan Stachowski: Szwecja była o wiele bardziej przygotowana na pandemię jeśli chodzi o nauczanie. Tam uczniowie są zaopatrzeni w laptopy, więc nie było problemu ze sprzętem, poza tym uczniowie ze Szwecji od lat korzystają z różnych platform, więc nie była to dla nich żadna trudność ani nowość.

W obecnej sytuacji osobiście nie narzekam, ale nauczanie zdalne zabiera mi wiele więcej czasu niż nauczanie stacjonarne. Bardzo mi pomógł jeden z kolegów, który wytłumaczył mi, jak się obsługiwać platformą Classroom, dzięki czemu mogłem prowadzić swobodniej lekcje. Jeśli chodzi skuteczność pracy - to najlepiej jest spytać naszą kochaną młodzież, bo oni wiedzą najlepiej, jak ktoś faktycznie pracował, a mogłem to częściowo sprawdzić na kartkówkach przez kamerkę - ta praca mogła być skuteczna i nie zmarnowana. Mam nadzieję, że moi uczniowie przynajmniej w minimalnym stopniu potraktowali to na poważnie i coś tam się nauczyli przez okres kwarantanny.

Ania: Dziękuję bardzo za uwagę i za rozmowę! Wszystkim życzymy szybkiego powrotu do normalności…

Święta inne niż zwykle

Obecna sytuacja zmusiła wszystkich do zmiany swoich nawyków i rezygnacji z czynności, które sprawiały radość. W przeciągu kilku miesięcy nasze życie zmieniło się diametralnie pod wieloma aspektami. Żyjemy w nietypowej rzeczywistości stosunkowo już od długiego czasu. Zdążyliśmy się przyzwyczaić do funkcjonowania w takiej codzienności. Lekcje w szkole zamieniliśmy na lekcje online. Spotkania ze znajomymi na rozmowy telefoniczne lub za pomocą kamerek. Seans w kinie na oglądanie ulubionego filmu przed telewizorem z popcornem w dłoniach. Nikt nie wie, ile to jeszcze potrwa i czy kiedykolwiek się skończy.

Grudzień jest miesiącem niesamowitej atmosfery. Trwają przygotowania do świąt, zauważalny jest pośpiech związany z kupowaniem prezentów. Oglądanie ulubionych filmów świątecznych z ciepłą herbatą. Unoszący się w powietrzu aromat pierniczków. Ubieranie choinki i ostatnie przygotowania do wigilii. W końcu dzień upragnionego spotkania z rodziną i skosztowania wszystkich 12 dań. Tak było wcześniej. A jak teraz wyglądały święta? Z pewnością nie były takie same jak kiedyś. Prezenty nabywane były głównie przez Internet. Nie mogliśmy spędzić czasu z rodziną, która mieszka w innych częściach kraju. Nie spotkaliśmy się wspólnie przy jednym stole i nie zaśpiewaliśmy razem ulubionych kolęd. Pewnie wiele rodzin rozmawiało przez kamerkę, ale to nie zrekompensowało świątecznej atmosfery, która towarzyszyła we wcześniejszych latach. Nie było energii, którą zazwyczaj tworzyli wszyscy obecni tego dnia. Brakowało tradycyjnej pasterki i dużych spotkań rodzinnych. Święta miały być okazją do oderwania się od rzeczywistości. Jednocześnie tegoroczne świętą były okazją do refleksji, zastanowienia się nad tym, co jest w życiu ważne, i do wytyczenia nowych celów na przyszły rok.

Amelia Iwaniec Klasa II c

Lądowanie łazika Perseverance na Marsie. Historyczna misja zakończona powodzeniem.

18 lutego 2021 roku łazik NASA wylądował na Marsie w kraterze Jezero o godzinie 21:55. Jego misją będzie poszukiwanie jakichś śladów, które znaczyłyby, że ktoś kiedyś żył na Czerwonej Planecie. Konstrukcja tej maszyny jest bardzo trudna. Po sześciu miesiącach dopiero wylądowała na planowane miejsce. Chwilę po powodzeniu maszyna wykonała pierwsze zdjęcie.

Dwanaście minut przed dwudziestą drugą łazik wszedł w Orbitę Marsa. Jak określają pracownicy NASA, próba lądowania na Czerwonej Planecie jest określona jako ,,siedem minut grozy".

Określenie nawiązuje, że nie jest łatwo wylądować na Czerwonej Planecie. Świadczą też o tym przypadki niepowodzeń innych maszyn.

Proces lądowania rozpoczął się o 21:38 odłączeniem kapsuły lądowania (z łazikiem) od modułu przelotowego, który służył do podróży z Ziemi na orbitę wokół Marsa. Po 10 minutach maszyna weszła w atmosferę. Po około 80 sekundach rozgrzała się dolna część kapsuły do 1300 stopni Celsjusza. Najsilniejsze hamowanie rozpoczęło się po 90 sekundach wejścia w atmosferę. Po 240 sekundach rozłożył się spadochron kapsuły na wysokości 9- 13 kilometrów od lądu przy prędkości 420 m/s. Krótko po tym została odrzucona osłona cieplna. Na wysokości 4,2 kilometrów radar i inne systemy rozpoczęły pracować. Po tym odłączyła się tylna osłona ze spadochronem. Na wysokości 21,3 metra platforma wypuściła w dół łazik i łagodnie osadziła go na gruncie marsjańskim, które zakończyło się powodzeniem lądowania.

Do najważniejszych zadań łazika należeć będzie ustalenie, czy kiedyś ktoś żył na Marsie. Także będzie próbował scharakteryzować klimat, badania marsjańskiej geologii oraz przygotowanie do przyszłych misji załogowych na Czerwoną Planetę.

Aby to osiągnąć, NASA ustaliło trzy cele szczegółowe: zrozumienie geologii miejsca lądowania łazika, ustalenie czy Krater Jezero mógł mieć warunki sprzyjające prostym formom życia i poszukanie śladów życia, zebranie i zabezpieczenie próbek przedstawiających różnorodność geologiczną krateru, do sprowadzenia na Ziemię w przyszłej misji. Jednak łazik Perseverance rozpocznie misję 90 dniach marsjańskich. Teraz będą przeprowadzane testy łazika czy maszyna jest gotowa do pracy. Warto jednak przeprowadzać testy bardzo powoli, żeby nie zaprzepaścić takiej bardzo ważnej misji. Kolejnym powodem jest pierwszy dron międzyplanetarny na pokładzie łazika. Maszyna będzie mogła wznieść się na 5 metrów nad powierzchnię i pokonać 50 metrów w ruchu poziomym. Dystans, na który będzie mógł bezpiecznie oddalić się od łazika to 1 km. Jego testy potrwają około 30 dni. Polecam obejrzeć filmik zamieszczony w Internecie, gdzie jest pokazane jak ląduje maszyna na obcej Planecie. Prawdopodobnie kolejne informacje na temat łazika będą zamieszczane w sieci. Warto śledzić takie wiadomości.

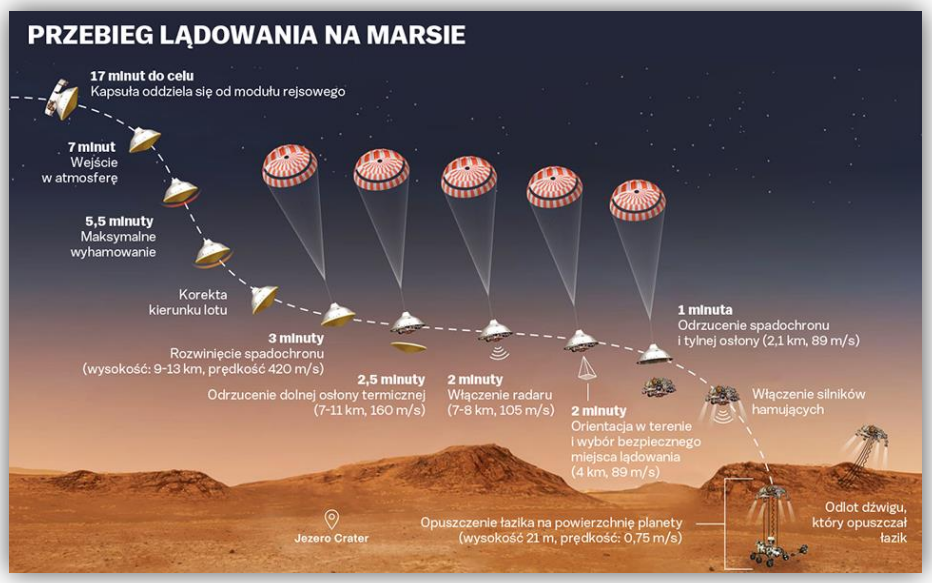

Agata Demczuk II cg

Dobra książka na zimowe wieczory

„Czy musimy udawać?” to powieść psychologiczno-młodzieżowa autorstwa Courtney C. Stevens.

Opowiada o dwojgu młodych ludzi połączonych ogromną traumą. Alexi Littrell walczy, aby zapomnieć o tym, co się stało ubiegłego lata. Nocami nie może spać, licząc szczeliny wentylatora nad łóżkiem. Zadaje sobie ból. Całą urazę chowa w sobie, stara się, aby nikt jej nie zauważył, bo uważa, że to mogłoby zniszczyć jej rodzinę. Bodee, chłopak, który stracił swoją rodzinę, jest cichy i zamknięty w sobie, wydaje się nieporadny, wręcz dziwny. Wszystko zmienia się, kiedy ich drogi się krzyżują. Rodzice Alexi przygarniają chłopaka do siebie.

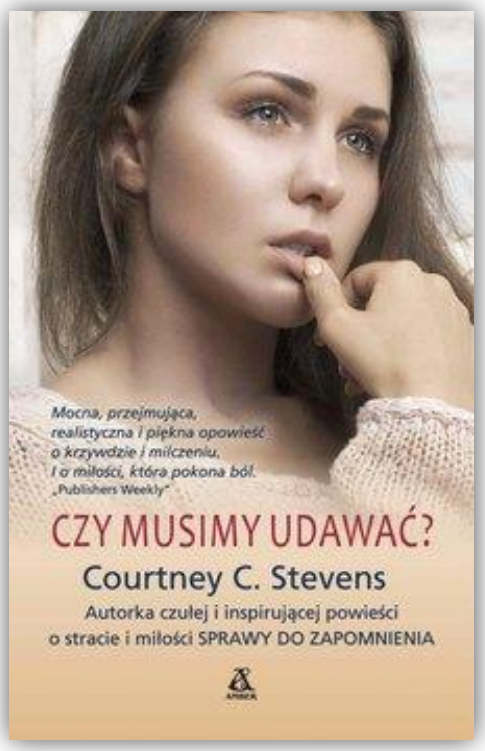

Sprawa jednak komplikuje się, bo Bodee zauważa w Lexi więcej niż widzą inni. Każde z nich ma swoje tajemnice, które za wszelką cenę próbują ukryć. Dla dziewczyny każdy dzień jest wyzwaniem. Na pozór opanowana i wesoła, jednak w środku skrywająca krwawiącą duszę. Bodee przed swoimi demonami ucieka codziennie, zmieniając kolor włosów a w nocy śpiąc pod łóżkiem. Oboje pragną zapomnieć, pogodzić się ze swoim losem. Czy razem przełamią lęk, ból i milczenie?

Uważam, że jest to pozycja obowiązkowa do przeczytania przez wszystkich moli książkowych. Przekazuje ważne wartości, jakimi są miłość i przyjaźń. Ukazuje, jak wielką wyzwoleńczą moc niosą te dwie wartości. Kto wie, może gdyby Alexi nie spotkała Bodiego, dalej żyłaby w kłamstwie?

Książka zawiera uniwersalne przesłanie, ponieważ sytuacje, które są w niej przedstawione, działy się kiedyś, dzieją się teraz i będą się działy. Polecam ją osobom, które lubią książki o tematyce psychologicznej z wątkami miłosnym. Jest to krótka, niewymagająca lecz bardzo wartościowa powieść. Zatem czy Alexi i Bodee wygrają w walce ze swoimi demonami? Czy ujawnią swoje tajemnice? Co spotka tego, który skrzywdził dziewczynę? Na te i inne pytania znajdziecie odpowiedź w książce. Zachęcam do zapoznania się z tą pozycją.

Kamila Błaziak II ag

Terror na Cichym Wzgórzu

Gra jako dzieło sztuki

Są takie obrazy, które pozostawiają swój ślad w naszej pamięci. Są sceny, które bezpowrotnie zapisują się na kartach naszych świadomości. Może to być niezwykle dobry kadr w ulubionym filmie, kwestia ulubionego aktora, tekst piosenki lub… gra komputerowa. Chciałbym pokazać, że dzieła jakimi są gry wideo nierzadko potrafią pogodzić ze sobą funkcję rozrywkową z walorami artystycznymi. W tym celu biorę na tapetę jedną z moich ulubionych gier. Zapraszam na podróż… przez miasteczko Silent Hill.

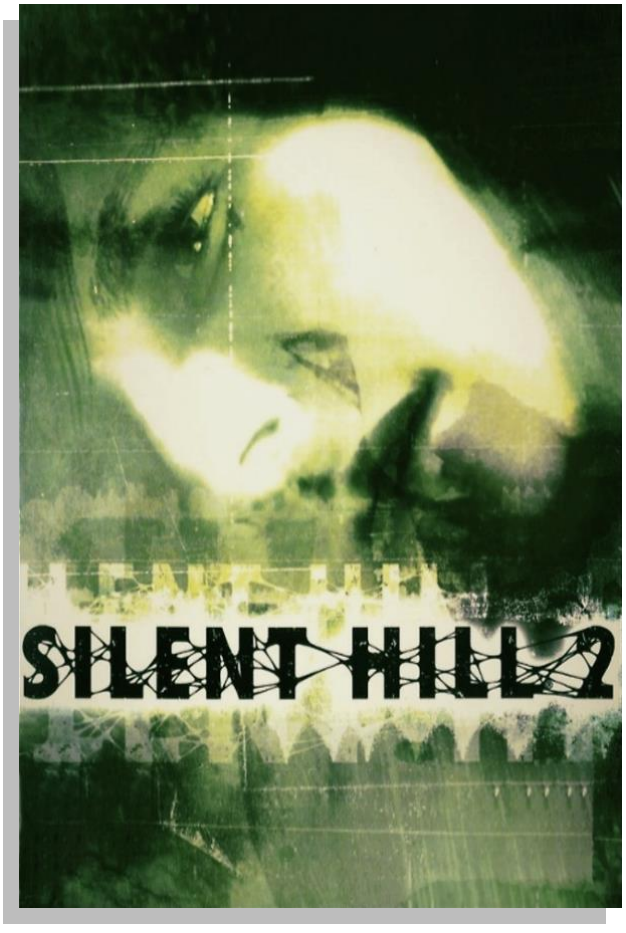

Przytoczę tutaj słowa H.P. Lovecrafta: *„Najstarszym i najsilniejszym uczuciem znanym ludkości jest strach, a najstarszym i najsilniejszym rodzajem strachu jest lęk przed nieznanym.”* Dziwić więc może fakt, iż są tacy którzy czerpią przyjemność z uczucia strachu, towarzyszącemu temu zastrzykowi adrenaliny. Gdyby nie zapotrzebowanie, nie istniałaby branża rozrywkowa bazująca na horrorach, thrillerach czy historiach detektywistycznych. Powstają przecież w tej tematyce zarówno filmy, książki, jak i gry komputerowe. *Silent Hill 2: Restless Dreams* jest to tytuł wydany w 2001 roku pierwotnie na platformę Playstation 2 przez Team Silent – grupę programistów podlegającą producentowi Konami. Chciałbym się teraz na chwilę zatrzymać. Czytelnik mógłby w tym momencie pomyśleć, iż jest to gra z gatunku horroru. W istocie tak jest. Cała seria Silent Hill jest określana mianem „survival horroru”. Mimo wszystko druga odsłona serii, którą w tym tekście się zajmujemy, znacząco wybija się z nurtu typowego horroru. Jest to może nie tyle sam horror, co tragiczna historia miłosna, opakowana w elementy horroru. Silent Hill 2 stoi fabułą, dość ponurą i niezwykle intrygującą. Dzieło japońskich twórców przede wszystkim nie ucieka się to tanich sztuczek, tzw. „straszaków”. Historia opowiedziana w grze straszy, ale straszy w sposób dość odmienny i kreatywny.

Na początku poznajemy głównego bohatera, Jamesa Sunderlanda. Grę rozpoczynamy na parkingu, w pobliżu punktu widokowego na jezioro Toluca Lake. Już na samym początku podsuwa się nam zagadkę, która będzie towarzyszyć graczowi do samego końca rozgrywki. Poznajemy powód, dla którego James przyjeżdża do Silent Hill (a przynajmniej tak nam się na razie wydaje). Dowiadujemy się, że otrzymał on list od swojej żony, w którym ta informuje go, że czeka na niego w ich ulubionym miejscu, w miasteczku Silent Hill. Problem w tym, że żona Jamesa, Mary, nie żyje od trzech lat. James mimo wszystko wyrusza do miasta w poszukiwaniu Mary i już na tym etapie można by się zastanowić nad tym, czy śmierć Mary nie odcisnęła się dość silnie na psychice Jamesa. Z pozoru zwyczajny mężczyzna, ignoruje dobrze znany mu fakt i mimo wszystko udaję się do pewnego miejsca w poszukiwaniu swojej zmarłej małżonki, mając na potwierdzenie jedynie list, który wydaje się być napisany przez żyjącą Mary. Miasto spowite jest gęstą mgłą. Panuje cisza, od czasu do czasu przerywana przez odgłosy kroków nieznajomego pochodzenia. Atmosfera, w ogólnym ujęciu, przez całą rozgrywkę jest bardzo ciężka. Wiemy, że „coś" podąża za Jamesem, jednakże ilekroć obrócimy się pewni, że za nami stoi przeciwnik, jakieś niebywałe monstrum, cokolwiek co nasza wyobraźnia gotowa jest nam podsunąć, okazuję się że jesteśmy sami, a jedyne co z nami pozostaje to narastająca presja i strach… właśnie strach przed nieznanym. James spotyka innych przybyszów, którzy przywędrowali do miasta: nastoletnią Angelę Orosco oraz Eddie'go Dombrowski. W miarę rozgrywki odkrywamy, że każda z postaci, które przybyły do miasta ma za sobą jakąś historię, swój własny „cień", posiada własny bagaż doświadczeń, wydarzenia wyparte z świadomości, które mimo wszystko przywiodły te postaci na *„Ciche Wzgórzę".* Mowa tutaj o wszystkich postaciach, a więc także i głównym bohaterze. James Sunderland jest wyjątkowym przypadkiem nie tylko ze względu na to, że poznajemy historię z jego perspektywy.

James odbywa podróż… Podróż, którą można rozpatrywać w wielu aspektach. To właśnie jest jedną z wielu zalet tej gry. Zmusza ona gracza do myślenia, analizowania przedstawionej fabuły, nagradza ona tych, którzy są dociekliwi i zdeterminowani. James, oprócz rzeczywistej podróży „tu i teraz", odbywa także podróż w wymiarze psychologicznym, w głąb siebie, schodząc co raz w głąb własnej podświadomości. Dużo widać tutaj inspiracji teorią zbiorowej nieświadomości Carla Junga, koncepcji istnienia archetypów w naszych umysłach, tzw. animy i animusa, itd. Wszystkie te elementy można odnaleźć w trakcie rozgrywki. Są one obecne w fabule, co potwierdzają twórcy z Team Silent. Do inspiracji twórców w kreacji postaci i wydarzeń, w które są wplątane bez wątpienia zaliczyć też można literaturę, a dokładniej „*Zbrodnię i karę*" Fiodora Dostojewskiego. Oczywiście o inspiracjach można by się jeszcze długo rozpisywać, dlatego aby nie uchylić więcej rąbka tajemnicy wspomnę jedynie, iż pamiętając że zespół twórców pochodzi z Kraju Kwitnącej Wiśni, warto jest także popatrzeć na wydarzenia z gry i występujące w niej postaci z perspektywy japońskiej mitologii i shinto.

Jeśli chodzi o rozgrywkę, to Silent Hill 2 na pewno nie jest grą, która prowadzi gracza za rękę. Twórcy mistrzowsko uchwycili atmosferę grozy i zakłopotania, angażując w to także elementy rozgrywki. Nie jest to gra łatwa, choć bardziej odpowiednim byłoby tu stwierdzenie, iż nie jest to gra przyjemna. Pełno jest tutaj logicznych zagadek (niektóre wymagają sporządzania własnych notatek), obskurnych lokacji, klaustrofobicznych poziomów, odrzucających potworów, których wygląd często ma symboliczne znaczenie, niewątpliwie związane z Jamesem. Sterowanie jest utrudnione celowo, zwłaszcza jeśli chodzi o system walki. James jest zwykłą postacią, o której wiemy niewiele, ale na pewno wiemy, że nie ma doświadczenia w używaniu broni palnej. Nieintuicyjny system celowania pomaga w imersji, jesteśmy w stanie jeszcze bardziej wczuć się w postać, „wejść w skórę" Jamesa, poczuć się, tak jak on, bezbronnym wobec napastujących go potworów.

Na zakończenie chciałbym przyjrzeć się jeszcze ścieżce dźwiękowej. Z racji moich zainteresowań, warstwa dźwiękowa często bywa elementem, na który najmocniej zwracam uwagę. W przypadku ścieżki dźwiękowej Silent Hill 2 można powiedzieć, że jest to jeden z najlepszych i jednocześnie niedocenianych soundtracków z gier w historii. Mamy tu kombinację melancholijnych melodii, przerażających i intensywnych ścieżek wypełnionych przesterowanymi brzmieniami i różnego rodzaju metalicznymi dźwiękami. Budowa niektórych ścieżek, użyte dźwięki i interwały oraz momenty, w których je słyszymy sprawiają wrażenie jakby „oddychały", rozumiem przez to wrażenie oddychania wywołane przy wyższych dźwiękach odpowiadających wdechom i niższych, wydechom. Nie do końca da się to wyłapać po raz pierwszy przechodząc grę, ale jest to niezwykłe doświadczenie. Mamy tutaj również pełnoprawne utwory autorstwa Akiry Yamaoki i zaaranżowane przy udziale Mary Elizabeth McGlynn. Są to utwory dopełniające rozgrywkę, stanowią jej integralną część, spajając ścieżkę dźwiękową poprzez klasyczne, rockowe ballady (oryginalny wybór, biorąc pod uwagę gatunek gry) pełne gitarowych brzmień oraz trip hopowe kawałki, hipnotyzujące poprzez rytm i powtarzalność melodii.

Podsumowując, druga odsłona serii Silent Hill stanowi horror psychologiczny z porządnie osadzoną fabułą, bardzo szczegółową, pełną odniesień, ukrytych znaczeń, wciągającą. Jest to gra o klimatycznej oprawie graficznej, fantastycznym projekcie lokacji i postaci. Jest to gra, która jednocześnie dostarczając rozrywki, skłania do refleksji, przekazuje za pomocą protagonisty pewne prawdy, całość okraszając ponurą historią bez jednolitego zakończenia. W zależności od zachowania gracza i jego wyborów (o podejmowaniu których, gra nas nie informuje) dostępne są trzy główne zakończenia oraz dwa ukryte. Żadne z nich nie jest kanoniczne i ten zabieg przyczynił się do rozpalania umysłów graczy, tworzących rozmaite teorie na temat losów Jamesa. Wisienkę na torcie doświadczeń związanych z Silent Hill 2 stanowi natomiast wyśmienita ścieżka dźwiękowa. W związku z powyższym uważam, że niektóre gry (takie, jak m.in. opisana w tym tekście) można uznawać za dzieła sztuki, współdzielące aspekt komercyjny z formą w pełni artystyczną.

Igor Czechowski II d

„Pejzaż grudniowych Świąt”

W tym wyjątkowym dniu 24 grudnia
o zmierzchu wszystkie dzieci,
jak małe ptaki z gniazd,
patrzą na niebo, czy już świeci
najpierwsza z wszystkich gwiazd.

W noc grudniową świeci księżyc,
skrzy się biały śnieg.
To właśnie tego wieczoru,
gdy wiatr zimny śniegiem dmucha,
w serce złamane i smutne
po cichu wstępuje otucha.

Sypie śnieżek już od rana
może ulepimy dziś bałwana?
Śnieżny ludek wkrótce stanie
na podwórku przy parkanie.

W tę noc wyjątkową
zło ze wstydu umiera,
widząc, jak silna i piękna
jest miłość,
gdy pięści rozwiera.

Na talerzu kluski z makiem,
karp jak księżyc srebrny.
Zasiadają wokół stołu,
dziadek z wnuczką, krewni.

Już się z sobą podzielili
opłatkiem rodzice,
Już złożyli wszyscy wszystkim
moc serdecznych życzeń.

Tylko ta gwiazda niech zaświeci,
nad ciszą białych dróg
I zawiadomi wszystkie dzieci,
że się narodził Bóg!

Julia Hurko II c

„Czas przemyśleń”

Przyszła Wiosna przyszedł wirus.
Szkoła zdalna dni na minus.
Siedzę w domu smutek żal,
I przez okno patrzę w dal.

Do znajomych pójść nie mogę,
Siedzieć w domu! Nic na dworze!
Są wakacje - nikt nie czekał,
Radość z nich gdzieś wnet uciekła.

Będzie lepiej mówią ludzie,
Tylko czekać będzie luźniej.
Przyszła Szkoła dalej w domu,
Już nie wierzy nikt nikomu.

I jest Jesień, jest już Zima,
Dalej w domu szkolny klimat.
Bez znajomych bo ryzyko,
Na człowieka człowiek dziko.

Teraz Święta jakoś dziwnie,
Bez klimatu przyjdą pewnie.
Kiedy wrócą Życia łaski,
Bo już dość mam żyć zza maski.

Wiktoria Krupa II c

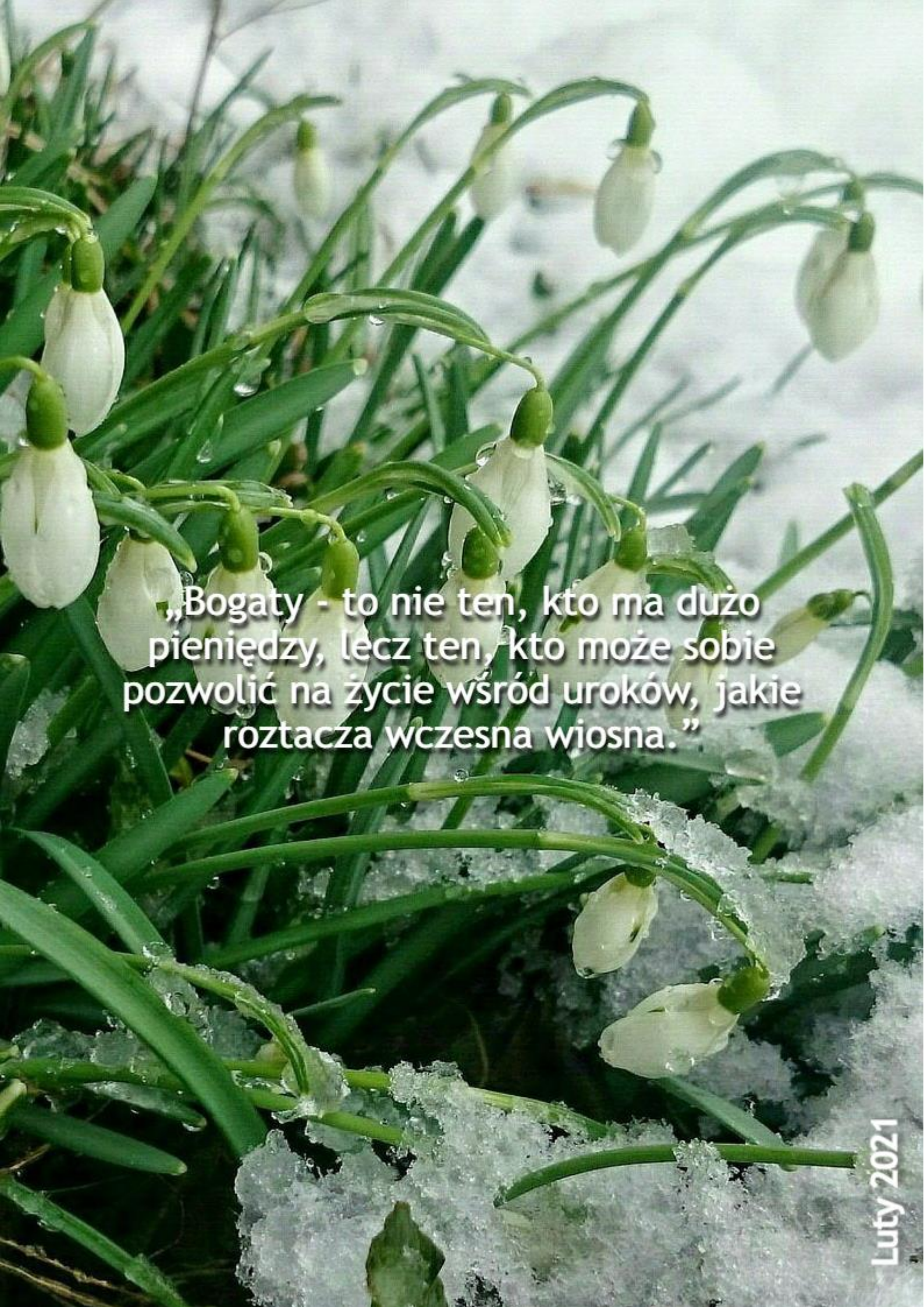
„Bogaty - to nie ten, kto ma dużo pieniędzy, lecz ten, kto może sobie pozwolić na życie wśród uroków, jakie roztacza wczesna wiosna.”
Luty 2021